

Tej premiery oczekiwano z napięciem

214 „Azyl” według Kafki w TZP

SZESNASTOLATEK, wyrzucony z domu za romans ze służącą jedzie do Ameryki rozpocząć nowe życie... Główny wątek powieści Franza Kafki „Ameryka” jest jak rodem z przygodowej historii. Jednak ten burzliwy ciąg wydarzeń, to tylko pretekst do ukazania niedostosowania, ustawicznego poczucia obcości młodego bohatera w otaczającym świecie, w zastanym społecznym porządku.

„Ameryka” stanowi pierwszą chronologicznie część „trylogii samotności” Kafki. Sam autor zaliczył ją w poczet swych najważniejszych dzieł, a jednocześnie — nigdy jej nie ukończył... Tę właśnie powieść zdecydował się zaadaptować na scenę i wyreżyserować w grudziądzkim Teatrze Ziemi Pomorskiej młody reżyser, Wiesław Hołdys.

Zmienił nieco w stosunku do pierwowzoru kolejność wydarzeń, wzbogacił fragmentami innych utworów, kwestie jednych bohaterów przypisał innym, tworząc też zresztą dla potrzeb przedstawienia nowe postacie. Z rozbudowanego wątku losów głównego bohatera, Karla Rossmana, wybrał kilka końcowych fragmentów — już po czasach świetności u boku bohatera wuj, od spotkania z włóczęgami Robinsonem i Delamarchem po zaangażowanie się do „teatru z Oklahomy”. Dziwaczny teatr z Oklahomy, w którym czytelnicy powieści „Ameryka” rozstają się z bohaterem, pojawia się też na początku spektaklu. Wydaje się, że ma to być sugestia, iż wszystko, co będzie się działo, jest częścią, a może przedstawieniem owego ni to teatru, ni to wielkiego biura pełnego akt. Albo może teatr ten symbolizuje wszechogarniający, pełen niepojętego pośpiechu, zgiełku, fałszu i pozonnych działań porządek społeczny, który tak obcy jest Karlowi Rossmanowi? A któremu w końcu jednak Karl ulega...

„Jest pan przyjęty do teatru z Oklahomy” słyszy bohater na końcowych stronach powieści. „Przyjęty” to zarówno zapowiedź stałej posady dla młodzieńca, jak i kres jego niezależności, odrębności. Odtąd bohater staje się jednym z trybików społecznej maszyny-molocha. Tak również, łowrogo, brzmi słowo „przyjęty” w końcowej s nie grudziądzkiego spektaklu.

Stanowi ona logiczną puentę całego scenariusza. Scenariusza skonstruowanego spójnie i konsekwent-

nie. Dyskusyjny jest w owym scenariuszu sposób wyeksponowania poszczególnych postaci. Na przykład nadmiernie rozbudowana wydaje się postać Robinsona, a jego długie kwestie (zwłaszcza monolog z drugiej części) zachwiewają trochę proporcje pomiędzy postaciami.

Bardziej niż scenariusz, kontrowersyjne są pomysły inscenizatorskie. Przed zagubionym w niezrozumiałym otoczeniu Karlem — a przed widzom przedstawienia — przesuwa się galeria barwnych, jakby nierzeczywistych postaci. Bełkotliwi mówcy i ich rozochoceni wyborcy, dzieci szkolne, panienki lekkich obyczajów... Te postaci jak z panopticum, wykonujące sobie tylko niezrozumiałe czynności, potęgają wrażenie obcości bohatera (i widza). Mnie w akceptacji tego pomysłu przeszkadzała świadomość, że ten teatr już nie raz widziałam (zwłaszcza w głośnych przedstawieniach Janusza Wiśniewskiego, który z kolei oskarżany jest o czerpanie pomysłów z teatru Kantor'a). Przeszkadzało też nadmierne w stosunku do głównego wątku, czasem graniczące z dziwactwem na łatwy efekt, rozbudowanie „scen z panopticum”. Choć — sam pomysł, przelamujący stereotypowe kojarzenie Kafki z mrocznymi barwami i wizjami, wydaje się ciekawy. Zresztą, w programie przedstawienia napisano, że spektakl jest „na motywach” powieści „Ameryka”, co jakby uprawnia do większej swobody.

Inszenizacja wymaga od grudziądzkich aktorów gry dalekiej od psychologicznego portretowania postaci, gry bardzo ekspresyjnej, opartej w dużej mierze na geście. Zespół z niełatwego zadania wywiązuje się dobrze (jak dawno nie dało się tego powiedzieć o przedstawieniach TZP?).

„Azyl” (taki jest tytuł przedstawienia, zaczerpnięty z jednego z rozdziałów powieści „Ameryka”) jest pierwszą premierą w nowym sezonie w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Zapowiadany był jako przedstawienie przełomowe, krok w kierunku zerwania z repertuarem wyłącznie lekkim, łatwym i przyjemnym. I trzeba przyznać, że jest to krok zdecydowany — od razu przedstawienie wymagające od widza pewnego przygotowania.

Czy próba zakończyła się powodzeniem? Przedstawienie nie jest bez zarzutów, można dyskutować o sposobie odczytania Kafki, o koncepcji reżysera. Jednakże jednak inna jest to dyskusja od tych, które towarzyszyły grudziądzkim przedstawieniom w ostatnich sezonach!

M. KRUCZKIEWICZ



Na zdjęciu: Krystyna Tesarz-Szymańska jako Brunelda i Piotr Krawczyk jako Delamarche.

Fot. Romuald Górecki